

Tym, którzy nie czytali wcześniejszych książeczek, należy się małe wprowadzenie.

Główna bohaterka jest najprawdziwszą kropką. Taką, jakich wiele stawia się w trakcie pisania. Pomimo to okazała się zupełnie wyjątkowa. Istotka ta powstała dzięki pewnej małej dziewczynce o imieniu Joasia. Narysowała ją na końcu ostatniego zdania starej książki, którą dostała od babci. Asia wiedziała doskonale, że w książkach nie wolno rysować, i sama nie ma pojęcia, dlaczego to zrobiła. Być może wydawało się jej, że ta ostatnia kropka jest za mało widoczna. Tego nie wiemy. Wiadomo jednak, że tuż po tym wydarzeniu kropka wypadła z książki, napęczniała, otworzyła oczy, a zaraz potem buzię, której nauczyła się nader często używać. Szybko okazało się, że istotka ta jest bardzo ciekawska i wciąż zadaje pytania. Zwykle zamecza nimi sowę-zabawkę, świnkę-skarbonkę lub Asię, a one starają się cierpliwie odpowiadać.

Jesienne liście, ciepłe kraje



Dzień był nadzwyczaj piękny i słoneczny jak na sam środek jesieni. Ponieważ o tej porze roku takie momenty nie zdarzają się często, Asia wyszła na spacer po parku. Była zachwycona zarówno samą przechadzką, jak i tym, że towarzyszyła jej babcia. Ostatnio nieczęsto miały ku temu okazję. Dziewczynka wracała z przedszkola tak późno, że zanim zdążyła odpocząć, już robiło się ciemno. Do tego pogoda bywała kapryśna. Dzisiaj jednak babcia odebrała wnuczkę tuż po obiedzie. Dzięki temu miały całe

dwie godziny wyłącznie dla siebie. No może nie tylko dla siebie, bo z Asią była przecież Kropka. Od czasu kiedy wypadła z książeczki, stała się najlepszą przyjaciółką dziewczynki. Razem się uczyły, razem sprzątały pokój, a bywało, że i wspólnie psociły. Teraz Kropeczka siedziała cichutko na spince do włosów, tuż nad uchem Asi. Spinka ta pomalowana była w kropki, więc jedna więcej zupełnie nie rzucała się w oczy. Właściwie to nie sposób było tam dostrzec tej małej istotki, a tym bardziej usłyszeć. No, chyba że sama by tego chciała.

Dzisiejszy spacer stanowił wspaniałe połączenie przyjemnego z pożytecznym. Asia dostała bowiem za zadanie zebrać jak najwięcej liści na jutrzejsze zajęcia w przedszkolu. Ponieważ była pilną uczennicą, starała się wywiązać jak najlepiej ze swoich obowiązków. Biegała z torebką po alejkach i między ławkami, a słończko przyjemnie grzało jej okrągłą buzię. Żłociste



promyczki zmieniały kolor w zależności od tego, na co właśnie padały. To się czerwieniły, to cieszyły oczy brązem, to znowu przyjemną głęboką żółcią.

— Zobacz, babciu! — wołała co chwilę dziewczynka, podbiegając z każdym nowo znalezionym liściem, który wydawał się jej jeszcze ładniejszy niż poprzedni.

— Widzę, wnusiu — odpowiadała cierpliwie kobieta. — Naprawdę piękny.

Kropeczka również nie marnowała czasu. Robiła to, co w tej sytuacji mogła robić najlepiej,

czyli podpowiadała szeptem, gdzie leżą kolejne liście. Takie, których jeszcze nie miały we wspólnej kolekcji. Ponieważ była bardzo ciekawską kropeczką, nie mogła się oprzeć, żeby w pewnym momencie nie zagadnąć Asi.

— Zastanawiam się od dłuższej chwili nad pewną interesującą sprawą — zaczęła podchwytliwie.

— Taak? — zainteresowała się dziewczynka.

— Niestety, nawet ja nie mogę znaleźć dla niej żadnego wytłumaczenia — dodała Kropka.

— Ooo, kto by pomyślał — zaśmiała się Asia. — Mów wreszcie, o co chodzi.

— Skoro nalegasz... Powiedz mi, proszę, dlaczego jesienią liście zmieniają kolor.

— Co takiego? — Joasia była nieco rozczarowana. — Myślałam, że chodzi ci o coś naprawdę ciekawego. A to... to przecież wszyscy wiedzą.

— Ja nie wiem — przyznała zawstydzona nieco Kropeczka.

Asia najwyraźniej nie przejęła się tym zbytnio. Stała teraz pod wielkim i grubym kasztanowcem. Pod drzewem tym były nie tylko liście, ale i kasztany. Dziewczynka natychmiast wpadła na pomysł, aby ich nazbierać. Zbyła więc koleżankę krótką odpowiedzią:

— No przecież dlatego, że usychają na zimę.

— Aha! — zawołała małeńka istotka, wiercąc się coraz bardziej na spince. — Kto by pomyślał, że to takie proste.





– Prawda? – zgodziła się Asia. Była bardzo zadowolona, że tak gładko jej poszło.

Babcia siedziała na ławce kilka metrów dalej, więc zupełnie nie słyszała ich rozmowy. Utrudniał to także szelest liści, wzmagany przez lekki wietrzyk.

– Asiuuuu! – krzyknęła nagle Kropka wprost do ucha przyjaciółki. – A dlaczego liście nie usychają na zielono? Nie mogą?

Dziewczynka zrobiła skwaszoną minę, po czym westchnęła głęboko i wysapała:

– Wiedziałam, że to się tak skończy.

Zebrała kilka kasztanów i pobiegła do babci.

– Babciu! – zawołała, siadając tuż obok niej. – Wiesz co? Mam taką jedną koleżankę, która ciągle o wszystko pyta – zaczęła.

– To dobrze, że pyta – odparła poważne babcia. – Dzięki temu dużo się dowie.

– Taaak? – Asia przysunęła się bliżej i zaraz dodała: – I ona... to znaczy ta koleżanka,